

Dziennik Chojnicki

codzienne pismo polsko-katolickie na powiaty: Chojnice, Tuchola i Sępólno.

Abonament na posztach miesięczny 302,50 mk.

do Ameryki 1/2 dolar.

Ogłoszenia na stronie 5-lam. od wiersza petyt na Pomorze 35 mk.,
na Poznańskie 50 mk., w innych częściach Polski 60 mk.

Adres redakcji i administracji: Chojnice, ul. Czułowska nr. 13.
Telefon nr. 44.

Rękopisów się nie zwraca. W razie nadzwyczajnych wypadków
np. przeszkód w wydawnictwie, strajków lub innych nieprzewidzianych
okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma,
a abonenci nie mają prawa do jakichkolwiek odszkodowań lub do
niedostarczonych numerów.

Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Chojnickiego” w Chojnicach. — Redaktor: Stefan Hoffman w Chojnicach.

Nr 82

Chojnice, środa dnia 12-go kwietnia 1922

Rok 2

Zamach Niemców na cmentarzu w Gliwicach

23 Francuzów zabitych. Wszyscy inni ciężko ranni.

Poincare i Lloyd George nie rozumieją się.

Rosja porozumiała się z Niemcami.

Przyłączenie Wilna do Polski ratyfikowane.

Eksplzja na gliwickim cmentarzu hutniczym.

Cmentarz Huty Gliwice był w niedzielę miejscem strasznego nieszczęścia. Wojska okupacyjne francuskie, które na cmentarzu przypuszczają w kaplicy i okalających ją grobowcach składnice broni i amunicji, przeszukiwały je. Nagle nastąpiła niezwykle silna eksplozja, która tak kaplicę jak i grobowce cmentarza zamieniła w jedno wielkie rumowisko. Oddział, przeprowadzający rewizję, padł ofiarą eksplozji. 15 francuzów zabitych, 10 rannych bardzo ciężko. Również i mistrz wierzeń, przywołany z huty dla objaśnienia stracił życie. Ostatni wieści donoszą, że liczba zabitych wynosi już 23 ofiary.

Kontroler powiatowy z powodu nowego tego zamachu ogłosił obostrzony stan w mieście. Lokale muszą już o 8 być pozamykane. Wszelkie muzyczne występy muszą się kończyć o godz. 6 wieczorem. Zapewne ogłoszony będzie ponownie stan oblężenia. Niemcy w przededniu otwarcia konferencji w Genewie nawarzyli sobie znowu piwa. W swym zaślepieniu przeciw wszystkiemu co francuskie i oczywiście polskie nie widzą nawet jak bardzo sobie szkodzą w czasie, gdy ich kanclerz wie się musi jak waż u nóg zwycięzców i zapewniać „o dobrej woli Niemiec”. Zamach ten niewątpliwie pogorszy sytuację Niemców na konferencji genueńskiej.

Nieporozumienie między Lloyd Georgem a Poincarem.

Z Paryża donoszą, że obydwaj mężowie stanu przy spotkaniu się nie mogli swych stanowisk politycznych uzgodnić. Lloyd George od zjazdu bulońskiego przechylił się znacznie na stronę Francji w sprawie uznania rządu rosyjskiego wzgl. domagania się gwarancji. Jednakże przy omawianiu sprawy powołania do życia Rady Stałej, która kierowała obradami, przyszło między obydwojma, jak zapewnia pismo Oeuvre do nieporozumienia. Lloyd George żądał bowiem, aby w tej radzie zasiadał również przedstawiciel Niemiec. Poincare jednakże ani słyszeć chciał o tem, by przedstawiciel mocarstwa, przeciw któremu trzeba było zastosować środki represyjne zasiadał przy jednym stole jako równouprawniony z przedstawicielami innych państw, tem więcej, iż oczekuje, że przeciw Niemcom będzie trzeba w krótkim czasie zastosować nowe środki represyjne. Lloyd George atoli na tym punkcie ustąpić nie chciał. Również i sprawa umieszczenia na porządku obrad długów alianckich i ich pożyczek napotkała na opór Poincarego.

Zjazd w Genewie będzie zatem pojedynkiem między premierem francuskim a angielskim, czyli innymi słowy między wpływami Francji a Anglii. Dla Polski a zatem i zapewne dla czworoporozumienia jasne w tym wypadku stanowisko: poprzeć wszelkimi siłami Francję

i tak też niewątpliwie nasi przedstawiciele postąpią. Dość już nas Anglia nie tylko za nos wodziła, lecz wprost oszukiwała na korzyść Niemiec. Zapomnieć również nie należy, że Lloyd George stale otacza się żydami, a ci przecież wśród najserdeczniejszych są „najserdeczniejszymi” przyjaciółmi Polski.

Porozumienie sowietów z Niemcami.

Raport Cziczierina.

Berlin. Według wiadomości z Moskwy dnia 3. b. m. Cziczierin wysłał do rządu sowieckiego raport telegraficzny o przebiegu wyniku pertraktacji z rządem niemieckim. Raport zaznacza, że w kwestiach zasadniczych osiągnięto zupełne porozumienie, wobec czego koła sowieckie optymistycznie oceniają ewentualny wynik konferencji genueńskiej. „Izwiestja” piszą, że wrogowie Rosji mylą się, przypuszczając, że w Genewie będzie rozstrzygana kwestja życia lub śmierci Rosji. Dawny projekt antysowieckiej Europy przestał już istnieć. Na jego miejsce powstał wrogi blok państw, na którego czele kroczy Francja. Konferencja ryska i inne, w których brała udział Rosja, wzmocniły nadzwyczajnie stanowisko sowietów a wynik ich pozwala optymistycznie zapatrywać się na rezultat ostateczny konferencji genueńskiej.

Akt przyłączenia Wilna do Polski ratyfikowany.

Warszawa. Sejm warszawski ratyfikował akt przyłączenia Wilna do Polski i uchwalił prawo, dotyczące przejścia rządów w Wilnie.

Drażliwa przez pewien czas sprawa wileńska, która nam zaszczytu nie przyniosła, przestała zatem istnieć.

Knowania monarchistów rosyjskich w Polsce.

Warszawa. Komisja wojskowa wspólnie z komisją dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Anusza i w obecności p. prezydenta ministrów Ponikowskiego, ministra spraw wewnętrznych Kamińskiego, p. ministra spraw wojsk. Sosnkowskiego rozpatrywała interpelacje posłów Zmitrowicza i Skarbka (Zw. L. N.) w sprawie knowań monarchistycznych organizacji rosyjskich na terenie Polski. W niezwykle ożywionej dyskusji brali udział wszyscy trzej ministrowie.

P. prez. Ponikowski oświadczył, że o istnieniu takich organizacji jest mu wiadomem i że władze polskie poczyniły odpowiednie kroki celem zapobieżenia tym knowaniom.

P. min. Sosnkowski stwierdził, że knowania te mają ścisły związek z ogólną sytuacją polityczną wytworzoną przez zwołanie konferencji w Genewie. Sytuacja ta zdaniem ministra nabiera wyjątkowej ostrości ze względu na wchodzące w grę interesy polityczne i gospodarcze.

P. minister Kamiński zaznaczył, że władze cywilne pozostają w zupełnym kontakcie z władzami wojskowymi. Czuwamy nad tem, aby zawczasu usunąć niebezpieczeństwo grożące krajowi. Po dyskusji zostały przyjęte rezolucje: posłów Liebermana (PPS.) Chądzyńskiego (NPR.), Perla (PPS.) i Uziębły. Na posiedzeniu plenarnem komisji spraw wojskowych i zagranicznych uchwalono w najbliższym czasie zwołać wspólne posiedzenie komisji spraw zagranicznych i administracyjnej celem rozpatrzenia spraw rosyjskich.

Zjednoczenie dawniejszej dzielnicy pruskiej z Polską.

Minister spraw wewnętrznych Kamiński przybył do Poznania, celem zapoznania się z urzędnikami tegoż ministerium, ponieważ wielka ich część przejdzie do różnych ministerstw w Warszawie. Minister Kamiński spotkał się w Warszawie z prezesem ministrów Ponikowskim, który już przyjmowany był w Ostrowie. Ostatniej niedzieli w obecności obydwóch ministrów nastąpiła uroczystość unifikacyjna w Poznaniu w obecności obydwóch ministrów.

Przyjęcie Skirmunta u króla belgijskiego.

Minister spraw zagranicznych Skirmunt przyjęty został w dniu 6 kwietnia przez króla belgijskiego i królowę. O godz. 1 odbyło się śniadanie u belgijskiego ministra spraw zagranicznych Jaspar'a, który Skirmuntowi wręczył wielką wstęgę do orderu Leopolda. W śniadaniu brali udział również delegaci na zjazd w Genewie. Po śniadaniu obradowali ministrowie nad położeniem politycznym. Po południu odwiedził Skirmunt burmistrza Brukseli i kardynała Mercier'a, a wieczorem obradował z przedstawicielem przy Lidze Narodów Hymensem. Po spożyciu śniadania, w dniu 7 bm. wyjechał Skirmunt wraz z delegacją genueńską do Genewy.

Belgijski poseł w Warszawie Baron d. L. Escaille wręczył w Warszawie naczelnikowi Pilsudskiemu insygnie wojskowego orderu Leopolda.

Przyjaźń Polsko-Rumuńska.

Warszawa. „Kurjer Polski” donosi z Bukaresztu o przyjeździe Naczelnika Państwa Polskiego w najbliższym czasie. Termin jeszcze nie ustanowiony, ponieważ podróż ta stoi w związku z ukończeniem obrad w Genewie. Podróż tę wita prasa polska z zupełnym zadowoleniem. Ma ona bowiem zadokumentować, że sojusznicy polsko-rumuński nie jest tylko kawałkiem świstku, że przeciwnie ma być symbolem polityki pokojowej na wschodzie.

Podsekretarz stanu w ministerstwie handlowem Strassburger, który nienawno podpisał umowę handlową z Rumunją, otrzymał z rąk posła rumuńskiego w Warszawie rumuński order koronny I klasy.

Odezwa powitalna Genewi!

Prezydent miasta Genewy ogłosił następującą odezwę do ludności: Głosy milionów poległych wołają do nas, że poniesły ofiarę nie, by świat pograżyć w niedoli. Dobro człowieka musi znowu wywalczyć sobie pierwsze miejsce. Stosunki wszystkich między sobą muszą znowu być nawiązane. Miasto nasze dumem jest, że wybrano je siedzibą nowego kongresu, na który zjechali się przedstawiciele sprzymierzeńców, naturalnych, wrogów i nowych państw. W sercu każdego Włocha tkwi nadzieja, że święta nadchodząca będą rzeczywistym świętem Zmartwychwstania Pokoju.

Nowy poseł polski dla Brazylii.

Warszawa. Nowy poseł polski dla Brazylii Pruszyński, dawniej dla Norwegii, wyjechał już do Rio de Janeiro.

Sejmik miast polskich we Lwowie.

Warszawa. Z końcem maja odbędzie się sejmik miast polskich we Lwowie, w którym prócz delegatów polskich weźmie udział około 200 delegatów związku miast francuskich, liczący około 1715 miast francuskich. Francuscy goście zwiedzą ponadto Warszawę, Kraków i Poznań.

Ojciec św. a konferencji w Genui.

Ojciec św. z okazji konferencji w Genui przesłał do arcybiskupa Genui pismo odrębne, w którym wyraża swe zufanie, że przedstawiciele rządów rozstrzygną będą sprawy nie tylko z mądrością duchową, lecz również okażą skłonność do poniesienia ofiar, by tylko ulżyć ciężkiemu położeniu narodów. Konferencję tę uważa za pierwszy krok do prawdziwej konferencji pokojowej, któraby się zajmowała światem całym, a której tak bardzo laknie świat cały. Obecnie, po podpisaniu traktatów pokojowych zamilknąć powinna niechęć narodowościowa, pozostałość powojenna, ponieważ i ona dotknęła silnie nawet zwyciężkie narody, na niekorzyść narodów a ku wielkiej szkodzi dla przyszłości całego świata. Zapominać nie należy, że największą gwarancją pokoju świata nie jest las bagnety, lecz wzajemne zaufanie i wzajemna przyjaźń. Jeżeli wykluczone z toku obrad zawarte traktaty i nałożone odszkodowania, to jednak przeszkodzić nie będzie można porozumieniu się, by zwyciężonemu ułatwić wypełnienie nałożonych na niego zobowiązań. W końcu wzywa Ojciec św. wiernych do modłów, by konferencja ta szczęśliwie przyniosła wyniki.

Czy Polska polską będzie, czy gospod. żydowską?

Odżyczenie kraju u nas w zaborze pruskim zostało już dokonane w ostatnich dziesiętnościach lat — reszta żydów wyprowadziła się w ostatnich trzech latach do Niemiec. Zatem nagłówek powyższy wydaje się może dziwnym. A jednak niebezpieczeństwo żydowskie dzisiaj dla nas jest groźniejszym niż było przedtem. Wielkopolska, a raczej województwa poznańskie i pomorskie, to dopiero mała część obszaru niepodległej Polski. Poza temi województwami miliony żydów mieszka na całym obszarze Polski. A nie są to żydzi z cywilizacją zachodnią, lecz nasiąknięci demoralizacją rosyjską i częściowo bolszewicy. Ci żydzi dzierżą w środkowej i wschodniej Polsce cały handel i przemysł w rękach. Z nimi dotąd walki społeczeństwo polskie nie podjęło, co nie wierzy we własne siły, a ludzie u nas nawet na wysokich, bardzo wysokich stanowiskach, mają dziwną słabość do żydów, a częściej do żydówek. Więc sprawa żydowska stoi na martwym punkcie.

W tej sprawie zawiła najwięcej prasa, która w Warszawie i innych centrach Polski zależna jest od żydów. Szczerze narodowej prasy polskiej w Polsce jest mało. Zatem musimy śledzić stosunki społeczne na całym obszarze Polski, wtenczas dopiero zrozumiemy, dlaczego u nas idzie wszystko na opak.

O kwestii żydowskiej pisze w ostatnim numerze „Myśl Narodowa“:

„Na kiedy czekamy z uregulowaniem, choćby częściowym, kwestii żydowskiej w Polsce? T. zw. poważni publicyści różnych obozów mają na to gotową odpowiedź: są obecnie ważniejsze zagażenia polityczne.

Czy jednak żydzi, ich prasa i działacze mówią to samo? Bynajmniej. Tam nic nie odkładają. Orędow-

nictwo wre. Co parę dni składają wizyty ministrom, ich zastępcom, dyrektorom departamentów i naczelnikom wydziałów; starają się o ulgi, będące przywilejami, i co gorsze, uzyskują je z wielką łatwością. Strona druga, strona polska obojętnie to przyjmuje do wiadomości, a często wcale się o tem nie dowiaduje, bo panowie sekretarze redakcyj nie mają „miejsc“ w piśmie.

I dzieje się tak bez reagowania ze strony polskiej, że żydzi zdobywają coraz więcej przywilejów w zamaskowanej postaci. Tak samo jak za czasów najgorszej niewoli, 85 proc. handlu jest w rękach żydowskich; dobrobyt „Państwa“ oznacza większe wzbogacenie się sjonistów, budzistów i innych cudzoziemców krajowych; waluta „polska“ leży w kieszeni czarnej giełdy żydowskiej.

Ba, stwierdza się to, że żydzi, nic nie tracąc ze swego stanu posiadania, skorzystali ogromnie dużo na powstaniu państwa polskiego, będącego przedmiotem ich urągania w kraju i zagranicą.

Żydzi skorzystali, bo w wojsku rosyjskim, żydzi nie zajmowali żadnych stanowisk, a w polskim mają liczne rangi, na urzędach państwowych też jest mnóstwo niższych, a jeszcze więcej wyższych urzędników — żydów. Są żydzi — dyplomaci polscy, dostawców przy wojsku pełno.

Procent kupców polskich się nie powiększył, ale „za to“ powiększył się procent rzemieślników — żydów.

Słowem polska pracuje, tworzy, rozwija się, a plon jest tylko ten, że lwia część jego jak szła, tak idzie do żydów.

A czyja to wina? Tylko prasy polskiej, która ciągle „odkłada“ kwestię żydowską (bo jest ich dużo, nie jedna kwestja). Od wielkiego święta napisze się artykuł, który wywiera chwilowe wrażenie, pobudza czynniki miarodajne do pamiętania, że sami są polakami i że stoją na straży dobra polskiego. Ale wszystko to zacierza się pod prądem ataków żydowskich w różnych artykułach żargonówek i „Naszych Kurjerów“ pod gładem memorjałów, audencyj, protekcji posłów żydowskich i P. Pejrowskich.

Minister, wiceminister, dyrektor departamentu i Naczelnik wydziału załatwiają na poczekaniu przeróżne kwestje żydowskie, jak się załatwia kwestje pozwolenia na wywóz wagonu jaj, konfiskaty pornografii, czy sprawy „personalnej“. I żeby ci najwyżsi funkcjonariusze byli mądrzy, jak sam Salomon, to pierwszy lepszy Priłucki wyprowadzi ich w pole, uzyska pozwolenie na nowy zalew żydów z Rosji, wszelakie koncesje i ulgi — przywileje, skierowując lwia część materialnego Państwa ku żołądku żydowskiemu.

I inaczej być nie może tam, gdzie opinia polska milczy, a żydowska krzyczy; gdzie redakcje się łudzą, że kiedyś tam będą miały więcej miejsca na sprawy żydowskie; gdzie część prasy boi się absolutnie obiektywnych informacji o żydach, a raczej o ich roli w Polsce, aby nie podejrzewano gazety o cień antysemityzmu; gdzie część druga ma miejsce dla sprawozdań z „Czardaszk“ i „Dziwczęcia z Holandji“, dla kroniki policyjnej, pisanej rozwekłą, dla opisów Honolulu, — a nie śledzi sprawy pierwszorzędnej, która rozstrzygnie o tem, czy Polska polską będzie, czy nadal ekonomicznie bardziej żydowską.

Genua.

I.

Pod błękitnym niebem pięknej Italji, gdzie zima nigdy nigdy nie rozpuściera swego białego całunu, gdzie króluje wieczne słońce i wieczna zieloność zje-

chały się całe zastępy dyplomatów i mężów stanu ze wszystkich stron Europy. Zjechało się przeszło 2 tysiące ludzi, wliczając w to obok upoważnionych delegatów i personelu dyplomatycznego cały szereg pomocniczych, całe zastępy rozmaitych kancelistów, kurjerów itd. Jest to bodaj że większy zjazd niż ten który się odbywał w 1919 roku w Paryżu podczas debat nad Traktatem Wersalskim, zjazd, o którym pewne czynniki dużo sobie obiecywały, a który zdaje się zawiedzie jednak nadzieje wielu.

Genua!...

To magiczne słowo, te pięć liter uporczywie powtarzanych dzień w dzień, od przeszło trzech miesięcy na szpaltach wszystkich dzienników całego świata padło, jak wiadomo z ust wszechpotężnego premiera angielskiego Lloyd George'a. Chciał on w Genui podementować nieco zwietrzałe już i powoli rozpadające się w gruzy podstawy swego autorytetu, chciał pokonać znowu od jednego wielkiego mistrzowskiego cięcia dyplomatycznego, cięcia, które położyłoby wszystkich jego wrogów, zniszczyło przeszkody, a p. Lloyd George'a przywróciło do szczytu tej potęgi, na jakiej się w Anglii znajdował, a z której powoli, lecz coraz wyraźniej zsuwa się.

Wszakże pierwszym ciosem, który ugodził w premiera angielskiego była wiadomość ostateczna, że Ameryka w konferencji genueńskiej udziału nie weźmie. Długo się ta sprawa ważyła, długo snuto przypuszczenia co do możliwości współpracy delegatów amerykańskich, ale przypuszczenia te okazały się płonnymi. Wobec tego konferencja jest stanowczo zdekompletowana i jej autorytet poderwany, brak bowiem najważniejszego czynnika, rozporządzającego postawą ustroju ekonomicznego świata — pieniądza. Brak Ameryki, która jest właściwie mówiąc panem sytuacji, bowiem wszystkie państwa europejskie są już dłużnikami i ona miałaby największe prawo głosu w sprawie odbudowy Europy. Bez niej konferencja genueńska może być jedynie pustą wymianą zdań, jedynie nieobowiązującym zetknięciem się przedstawicieli wszystkich państw europejskich, ale żadne postanowienia nie będą mogły zapasć, bowiem brak będzie najważniejszego czynnika do ich zrealizowania — pieniędzy.

Co do liczebności, to jak już wspominaliśmy powyżej konferencja genueńska będzie się przedstawiała pokazniej, niż konferencja w Wersalu, a przedewszystkiem należy tu podkreślić z całym naciskiem, — zasiadają przy jednym stole obrad wszyscy: państwa zwycięskie, t. zw. mocarstwa i mniejsze państwa, dalej państwa neutralne, państwa zwyciężone, wreszcie nawet nieuznana jeszcze przez Wielką Ententę sowiecka. Zasiadają obok siebie i ci wielcy augurowie, twórcy pokoju Wersalskiego, jak Lloyd George, oraz jego koledzy z pośród państw sprzymierzonych, z których każde wysłało swych najtęższych ludzi, a więc Francja, wice preza gabinetu p. Barthou i p. Raibet i A. d. Włochy — premiera Factę, ministra spraw zagranicznych Schanzerą. Mała Ententa przysłała wszystkich swoich premierów i ministrów spraw zagranicznych, to samo państwa bałtyckie i neutralne a Polskę, jak wiadomo reprezentuje p. min. Skirmunt i p. minister Narutowicz. Ze strony bolszewji przybywa Cziczera przy pomocy Litwinowa i Krassina, a Niemcy przysyłają swych tuzów Wirtha i Ratenaua. Wszyscy są na równych prawach, bowiem nawet delegacji sowieckiej przyznano prerogatywy, przysługujące zwykłym przedstawicielom dyplomatycznym i państw uznanych. Wszakże nawet sami członkowie konferencji wyrażają grube wątpliwości, czy wyda pozytywne rezultaty, a wypowiadali się w tym względzie niejednokrotnie i niedwuznacznie.

Pożary i zgłiszczą.

Powieść

na tle Powstania Styczniowego.

28) Marya Rodziewiczówna.

— Istotnie?! — Czaplac się przeszedł po pokoju tu i tam — ale, że on tu był, w Sterdyniu? u mnie?

— Może go wezwała! Tu nasi — un billet Ten jej faworyt Makarewicz, gotów dla niej na wszystko.

Pan Dominik nic nie odrzekł. Chodził ciągle wszcz i wzdłuż. Pozwalał siostrze pleść koszałki, opałki, nie zdradzając żadnego wrażenia.

— Po obiedzie zrobiłam mały kurs i wzywałam ją ze sobą. Odmówiła — et cela m'a déjà louché! Wracam, Marcin mi ogłasza wielką nowinę! Czy wiesz Dominiku: Elle est amoureuse de cet Iroquois?

Czaplac powoli podniósł głowę. Twarz jego ciemna zzieleniała prawie; zaciął zęby, az zgrzytnęły, spojrzaniem dzikiem i groźnem zamknął usta nawet takiej pani Ordynkowej.

Usunęła się przed nim.

— Tiens, tu serais jaloux, par exemple! — zaśmiała się.

Przestraszył się i uspokoił natychmiast.

— Miewasz szczególne przewidzenia, Emmo, — odparł, ruszając ramionami. — Po raz setny proszę ciebie, żebyś w swych plotkach omijała imię Władki Nie pozwalam, byś ją mieszała do anegdotek, powstałych w twojej głowie. Pamiętaj o tem!

Zanosilo się na familijną sprzeczkę, bo pani

Ordynkowa nie ustępowała z placu nigdy, nawet przed swym wszechwładnym bracijskiem, ale na szczęście w tej chwili lokaj otworzył drzwi jadalni i poprosił na śniadanie.

Czaplac spojrzął i struchlał: Władka już tam była i bardzo łatwo mogła słyszeć rozmowę.

Ale pomimo pilnej obserwacji żaden rys twarzy młodej dziewczyny nie zdradzał, że ją coś doleciało z za ściany.

Uklonem poważnym, choć dość lekkim, powitała panią Ordynkową i usiadła na swem miejscu.

Ale gadatliwa dama spostrzegła, że trafiła na przedmioty drażniący brata, a lubiła niesłychanie wyprowadzić go z zimnej powagi, w którą się drapał, niby w płaszcz olimpijski. Zwróciła się uśmiechnięta do panienki.

— Opowiadałam Dominikowi o twojej wczorajszej wizycie, droga Władko — zaczęła słodziutkim tonem. — Jest to fakt tak niesłychany, że prawie weń wierzyć nie chciałam.

Dziewczyna spojrziała na opiekuna jasno, spokojnie, bez cienia zakłopotania.

— Rzeczywiście, pan Świda raz pierwszy był tutaj. Miał interes do mnie.

— Do pani?

— Tak. Przyjechał po sztandar dla partyi.

— Po sztandar? Jakto, więc poszedł do powstania?

— Tak, poszedł na stanowisko — odparła poważnie.

— To być nie może. Słyszałam wyraźnie wczoraj nocy, jak lżył sprawę, wydrwiwał powstanie i odpowiedział stanowczo, że mieszać się do ruchu nie będzie.

Władka ruszyła brwiami, ale nie raczyła odpowiedzieć.

— W takim razie — ciągnął dalej Czaplac wzburzony — uchybił mocno wojewodzie i mnie. Jeżeli żartował wówczas, to przyznam, że był to czas i przedmiot wcale do tego niestosowny.

— Ah, mon cher — wtrąciła pani Ordynkowa — czyż można spodziewać się taktu i savoir vivre od takiego gbura. Dziwię się, że dla konceptu nie wydał was Moskalom. Tobo było bardzo do niego podobne.

Władka podlała. Zamigotały jej oczy jak na osobistą obrazę.

— Pani rzuca okropną potwarz na człowieka. Czy pani go zna gruntownie, że tak twierdzi stanowczo?

— O, znam go dużo mniej, niż ty, ma belle!

— Pani Ordyniec śmiała się dwuznacznie.

— Zatem nie! — odparła Władka spokojnie. — Jam z nim wczoraj raz pierwszy rozmawiała i nie śmiałabym wydać sądu o charakterze...

— A o uczuciach? — przerwała dama.

Na to pytanie, rzucone żartobliwie, piękna ukochana Aleksandra podniosła wysoko swą złotą główkę.

— Uczucia pana Świdy pozna kraj cały, gdy przyjdzie dzień czynu i poświęcenia. Sądzę, że się go Polska nie powstydzi.

— Mon Dieu, jak ty wszystko dramatyzujesz. Mnie się zdaje, że Polska, choć rodzaju żeńskiego, nie wypełnia całego serra jego... a może i twego.

— Nie są to czasy, pani, do osobistych uczuć i miłości. Tragicznie rzecz biorę, bo nie lekka komedya nam się gotuje i nie pora myśleć o weselu, gdy nas pogrzeby czekają. Pogrzeby wszystkiego, co nam drogie.

Ciąg dalszy nastąpi

O polepszenie bytu pracownikom państwowym.

Przydział dodatków rodzinnych dla każdego dziecka.

Mowa p. Nowickiego, wygłoszona w Sejmie dnia 7-go b. m.

Klub Chrześcijańskiej Demokracji zgadza się zupełnie na projekt zgłoszonej noweli do ustawy o uposażeniu urzędników z dnia 13. lipca 1920 r., przyjętej przez Sejmową Komisję skarbowo budżetową dla zmian postanowień, dotyczących podziału na grupy ze względu na stosunki rodzinne. Uważamy bowiem za konieczne, postanowienia analogiczne ustawy emerytalnej także przyjąć w ustawie o uposażeniu urzędników państwowych, mianowicie, że płaci się dodatki rodzinne na „ślubne uprawnione dzieci tudzież pasierbów do ukończonych lat 18. a o ile uczęszczają do szkół publicznych, lub wskutek ułomności fizycznych, umysłowych, albo nieuleczalnej choroby nie mogą na swoje utrzymanie zarabiać do ukończonych lat 24. W wypadkach ułomności fizycznej, umysłowej albo nieuleczalnej choroby, jak też w wypadkach, gdy studja przewlekły się ponad wiek 24 lat z powodu służby wojskowej, odbytej na skutek zarządzanej mobilizacji lub uzupełnienia do stanu wojennego, albo z powodu pełnionej w tym czasie służby ochotniczej, władza centralna ma uwzględnić dzieci w wieku ponad 24 lata.“

Jednakowoż nie dość na tem! Powyższe zmiany, dotyczące dodatku rodzinnego uważamy za niewystarczające, bo ustawa o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych z dnia 13. lipca 1920 r. dzieli rodzinę na małą, średnią i dużą, stąd wynika, że rząd, przydzielając dodatki rodzinne, płaci dla wielkiej rodziny tylko na 4 dzieci. Skutek jest niechybnie ten, że Sejm i Rząd — może mimowoli — proteguje system francuski, system czworga dzieci, oraz, że urzędnik przy swej szczupłej i niewystarczającej pensji, niewystarczającej na wyżywienie nawet małej rodziny, nie utrzymując dodatku na każde dziecko, może i musi uważać wielką liczbę swych dzieci nie za błogosławieństwo Boże, za wysoki skarb, lecz za ciężar i plagę!!!

Dlatego też „Chrześcijańska Demokracja“ żąda w swych programowych postulatach „aby rodzina znajdowała opiekę państwową przez zastosowanie płacy rodzinnej i zapomóg dla licznych rodzin“. Słusznie więc Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu w swym „Rozporządzeniu o poborach urzędników“, w tak zwanej „Pragmatyce Poznańskiej“ z dnia 8. maja 1919 r. nie tylko przyznała dodatek na żonę w wysok. 1/6 całego uposażenia urzędnika, lecz według art. 19 i 20 także specjalny dodatek na dzieci i to nie tylko, jak tutaj, na czworo dzieci, lecz na każde dziecko, dodatek wynoszący pewną część dochodu danego urzędnika — ojciec!

Sejm Ustawodawczy, uchwalając podział rodzin na małe, średnie i duże, popełnił wielki błąd! Dla jego usprawiedliwienia można tylko wskazać na ówczesnie panujące warunki: że uchwalili w pośpiechu i popłochu ustawę o uposażeniu pod groźą zbliżającej się ku stolicy fali bolszewickiej. Teraz, jeżeli praktyka i doświadczenie uczy, że Sejm, uchwalając takiego rodzaju uchwałę, popełnił błąd, jest najwyższy czas i dzisiaj

dobra sposobność, błędy te naprawić. Lepiej później przysnąć do błędu i winy, nawrócić z błędnej drogi, aniżeli dalej po niej kroczyć!

Jestem przekonany, że nie znajdzie się żaden polski Sejm, żadne stronnictwo i żaden Rząd, który uchwałami zamierzałby tamować rozwój rodzin naszych, którzy chciałby przez nędzę, marne i wadliwe uposażenie swych urzędników, którzy wydają w formie swych dzieci najlepszy intelektualny materiał państwowotwórczy, zmusić do zgnilizny moralnej i społecznej, do wprowadzenia systemu rodzinnego, jak najmniejszej ilości dzieci.

Dlatego więc ze względów zasadniczo-programowych, etycznie-moralnych i społeczno-narodowych mam zaszczyt zgłosić w imieniu Nar. Chrześc. Klubu Robotniczego następującą rezolucję:

„Sejm wzywa Rząd,

ażby w najbliższym czasie wniósł do Sejmu projekt noweli do ustawy o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych wszystkich kategorii.

a) znosząc podział rodzin na małe, średnie i duże, b) a przydzielając zapomogi rodzinne na każde dziecko.“

„W imieniu Chrześcijańskiej Demokracji proszę Wysoką Izbę o łaskawe poparcie i przyjęcie tej rezolucji.“

* * *

Po przemówieniu p. referenta Godka, który ze swej strony zgodził się na zgłoszoną rezolucję, Sejm przyjął większością głosów tak wnioski Sejmowej Komisji Skarbowo-Budżetowej, jak rezolucję, zmierzającą do zmian dodatku rodzinnego — mimo, że Nar. Zjednoczenie Ludowe (Skulskiego) i w tych sprawach nader reakcjonistyczne i zacofane P. S. L. (Witos) głosowały przeciwko rezolucjom.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Chojnice, dnia 11 kwietnia 1922 r.

— Sto tysięcy marek, ofiary Chojniczan na pogorzelców Brusach, złożyliśmy wczoraj na ręce Banku Ludowego w Brusach do dyspozycji Rady Ratunku Pogorzelcom, na której czele stoi ks. prob. Groening. Poprzednio złożyliśmy już 12 tys. mk. zatem razem 112 000 mk. W kasie pozostaje pewna kwota, którą po ukończeniu składek wraz z Bankiem Handlowym w Chojnicach i pokwitujemy publicznie i wysłamy.

Z kół obywatelstwa bruckiego proszą jeszcze ciągle o odzież, bielizną i obuwie dla pogorzelców, a również i żywność. Dotąd z kół naszych rolników zdeklarował jedynie tylko jeden rolnik 1 centnar zboża. Odzież zaś z Chojnic dostarczył tylko p. Hubert i to 1 ubranie oraz 5 par butów używanych, lecz w zupełnym dobrym stanie.

— W sobotniem ciągnięciu padła milionówka na no. 1 735 216, własność P. K. K. P. w Siedluchach.

— Pierwsza ofiara opinii publicznej szuleri sopockiej. Polacy w Gdańsku nie mogą już więcej patrzeć, jak się Polacy zgrywali w hakiety-stycznej jaskini gry w Sopotach, wystąpili czynnie przeciw temu nałogowi obydnu i zrzeszywszy się do walki z szatanem szulerki, ogłosili, że imiennie każdego szulera polskiego publikować będą, który temu nałogowi poddawać się będzie. Sądziłyśmy, że to tylko słomiany ogień polski, że gdy przyjdzie do czynu, to

Polacy zawiodą, że w nich się odezwie serce polskie i nie dotrzymają postanowienia, głoszenia publicznie nazwisk szulerów. Dla tego o tej akcji społeczeństwa polskiego nie głosiliśmy, chcąc najprzód odczekać, jak się sprawa rozwinie, tem więcej, że nasze obywatelstwo chojnickie, aczkolwiek tak często do Gdańska jedzie, nie wpada w sidła szatana gry.

Pomyliliśmy się jednak, jeżeli sądziliśmy, że naszym polskim Gdańszczanom zabraknie odwagi głoszenia publicznie nazwisk szulerów. Bo oto ostatnia „Gazeta Gdańska“, przynosi nazwisko pierwszej ofiary niepoprawnego szulera. Jest nim nie kto inny tylko sam pan Leon Mikołajczak, kierownik Polskiej Kasy Rządowej.

Odpowiedzialność pełną, tak moralną jak i sądową bierze na siebie p. Władysław Zabawski redaktor naczelny „Gazety Gdańskiej“, za opublikowanie jego nazwiska.

My tylko tej zaciekleści Gdańszczan z szulernią sopocką przyklasnąć możemy. Człowiek, stojący na czele instytucji finansowej, rządowej polskiej w hakiety-stycznym Gdańsku, nie zasługuje na żadną litość, jeżeli na tyle energii zdobyć się nie umie, by mógł zerwać z domem gry.

Pan ten zasiał więc szulerką swoją kiesę tegosamego miasta, co starając się nie przyznać Polsce w Gdańsku żadnych praw, jak najwięcej usiłuje wyzłapać praw i żywności z Polski. Przy tem zapominać nam również nie wolno, że senat gdański stale wydala z miasta Polaków, polskich obywateli pod najblaszszym pozorem. Dla takiego miasta żaden obywatel nie powinien posiadać majątku na przegranie go w szuleri sopockiej. Czy ów pan kierownik Mikołajczak sobie to uświadomił czy nie, czy lekceważył opinię publiczną, czy też walczyć z żyłką karcarską nie potrafił — jedno! Słabych charakterów rządowym bankom nie potrzeba i usunięty być winien. Sądziłyśmy, że nigdy nie będziemy w położeniu ogłaszania nazwisk obywateli chojnickich, którzyby w sidła szatanańskiej nory sopockiej popaść mieli.

— Na Pomorskie Kółko Akademickie złożyła żeńska szkoła licealna 27 000 mk., co z zadowoleniem podnieść należy. Akademicy ofiarę tę młodych naszych panienek z uznaniem najpewniej przyjmą. W redakcji naszej procz powyższej ofiary złożyłono 5,300 mk., razem zatem 32,300 mk. Ponieważ dopiero dziś Pomorskie Kółko Akademickie zgłosiło się po odbiór powyższej kwoty, zatem z odbioru sumy 27 000 mk. od żeńskiej szkoły licealnej dopiero dziś kwitujemy, gdyż dotąd nie wiedzieliśmy, co z pieniędzmi zrobić, nie wiedząc, na jaki adres je wysłać oraz po otrzymaniu pokwitowania od Kółka Akademickiego, takowy opublikujemy.

— Podrożenie narzędzi rolniczych. Komisja porozumiewawcza, złożona z przedstawicieli wytwórców maszyn i narzędzi rolniczych z jednej i przedstawicieli organizacji rolniczych z drugiej strony, na posiedzeniu w dniu 29 marca 1922 r. po rozważeniu i sprawdzeniu podstaw kalkulacji kosztów produkcji maszyn i narzędzi rolniczych stwierdziła, że po okresie niżki, jaka miała miejsce w ciągu ostatnich dwóch miesięcy roku ubiegłego kosztu produkcji maszyn i narzędzi rolniczych w roku bieżącym uległ wzrostowi, co zostało wywołane wzrostem cen surowców, zwłaszcza surówki, koks i drzewa oraz związanej z podniesieniem kosztów utrzymania zwykłą cen robotniczych. Od-

Matka Boska w „Gorzkich żalach“.

Niema u nas z pewnością takiego, kto by nie słyszał o „Gorzkich żalach“. Usłyszysz je w każdym kościele, gdzie są przez cały Wielki post śpiewane, tekst zaś ich znajdziesz wszędzie, czy to w wykwinnych, czy to małych broszurkach, sprzedawanych w kramach z „dewocjonaljami“. Niestety jednak i one, nie wiedząc dla czego — podobnie jak i wiele innych poważnych, czy świętych rzeczy — stały się przedmiotem różnych niesmacznych żartów. Zostały ośmieszone, wydrwiono ich melodie rozjęzione, za godny jej uważano nosowy głos zatabaczonego szewca. Wielu, nie znając nawet tych pieśni zupełnie, ani nie starając się ich poznać, a choćby tylko posłyszeć, idąc za powszechną u nas „modą“, pokpiwało sobie z tych prostych rymów, szydziło z niższych warstw, pozostawiając w swej wielkiej łaskawości dla tychże owe prostackie wierszydła. Zdaje się, że nie przebrzmiały u nas jeszcze echa tego bezmyślnego kpiarstwa, wojnowego nam jeszcze za Sądów, a z którego niestety dotychczas nie zdołaliśmy się, czy też nie staraliśmy się otrząsnąć.

W rzeczywistości trudno o większy ogół smutku i poezji, niż o ten, który się mieści w „Gorzkich żalach“. Czyż może być większa tragedia, bardziej żalonna, stokroć więcej rozdzierająca, niż męka Pana nad Pany. Czy ta sroga męka nie musiała wzruszyć i rozkuliwać każdego? Czyż pierwszy zaraz dwuwersz: „Gorzkie żale przybysza serca nasze przenikajcie“, nie przejmował do głębi każdego, choćby ten przed chwilą gardłował na sejmikach, dwornie się zabawiał na pokojach króla Jegomości czy też wiodł taniec z pohańcem! A dziś? Czasy się zmieniły jakoś. Dzisiejszy inteligent o nerwach przeczulonych, a sercu spopielałemu, o ile go sztucznie nie pobudzi muzyka, czy gra aktorów, pozostanie znieczulony, z obojętnością przejdzie obok najwzruszających tragedii. Nic też dziwnego, że i dzisiejszych ludzi przesiąkniętych nowoczesną cywilizacją nie przejmie, nie zachwyci, ani nie zastanowi piękno, ani też bezbrzeżny smutek, ten rozdzierający serce żal, przepelniający pieśni, nazwane „Gorzkiemi żalami“.

Na ziemi odbywa się przebolesna tragedia. Twór najbardziej przez Stwórcę umiłowany, a tak zaślepiony, a tak niewdzięczny; zły człowiek podnosi rękę i krzyże! Kogo? Nie syna nieśli, nie Nazareńczyka, lecz swego Zbawcę, swego Stwórcę, swego Zbawiciela, Pana niebios i ziemi. Na Kalwarii odgrywa się straszna zbrodnia w dziejach. I wszystko, żywe, czy martwe, na myśl o niej się wzdręga. I wszystko jęczy, skarży się, płacze. I ten żal ogarnia cały świat, wszystkie żywioły, istoty ziemskie, czy nadziemskie. Do chóru stają doliny, góry, przepaście, fundamenty ziemne, pustynie, lasy, ptaki, robactwo, gady i — człowiek. I to przepiękne lachrymozo, przewyższające swoje mocą i napięciem nawet „Super flumina Babylonis“, to perła naszej poezji religijnej i korona „Gorzkich żalów“. Jednak ten żal i boleść jaką wszystkie tworzy, żywe czy martwe, okazują, niczem jest jeszcze w porównaniu z tym rozdzierającym mieczem boleści jaki przeżywa serce Bożej Rodzicielki. Ona, która swego syna porodziła, wykarmiła i wychowała, strzegła od wszelkich niebezpieczeństw, jest świadkiem Jego strasznej męki. Widzi swe dziecko ukochane zawieszone na krzyżu z rękami i nogami przebitemi, a sama nie pomóc nie może, nie może zmienić doli, może tylko skarżyć tylko żalić, tylko jęczeć i łkać. I te żale, te wstrząsające skargi, te jęki i łkania znajdują się odtworzone w „Gorzkich żalach“. Nieznany, a tak natchniony ich autor wyraża w paru przejmujących pieśniach stan matki, obecnej przy męce i śmierci swego syna. Jeszcze chwila męki nie nadeszła, a już Matka ją przeczuwa, już cierpi niezmierznie, widzi swe „serca kochanie, Jezusa w Ogrójcu zlanie potu krwawym potokiem“. Boleść niezmierna ścisła Marję, miecz boleści przenika serce. Sama wyznaje:

„Wszystkam w mdłości,
Mówić nie mogę z żałości,
Krew mi serce zalewa“.

Jednak to dopiero pierwszy stopień współmęki Matki z swym synem. Tymczasem Jezusa schwytano, stawiono przed Piłatem, który wydaje rozkaz: sieć różgami obnażonego. Ten widok dla matki jest nie do zniesienia. Zdaje się Jej, że serce w niej zamiera. Sa-

ma jakby odczuwała tę straszną mękę, a z piersi z Jej wydobywają się jęki: „ach! dusza moja ustaje!“ Wolałaby już sama przenieść wszystko, byleby tylko od Syna odsunąć ten Krzyż: „Obym ja Matka strapiona, mogła na swoje ramiona złożyć krzyż Twój. Synu mój“. Lecz serce matki wyczuwa, że to jeszcze nie najgorsze, co Syna Jej ma spotkać. I nadchodzi rzecz, czyście ta strasna chwila, kiedy towarzyszy swemu Synowi, ukochanemu Jezusowi na krzyżową mękę i staje pod Krzyżem, na którym jej drogie dziecko zawisło. I odczuwa wszystkie męki zadawane Jezusowi. I gwoździe jakby przebijają Jej członki, jakby rozdzierały Jej ciało. I serce żałości przejmując, a kiedy jej kochanie gotuje się na konanie, wydaje się Jej, że i ona z nim równocześnie życie zakończy: „toć i ja z nim umieram“.

Wszystkie te jęki wydobywające się z głębi zbole, matczyne serce, a przeplatane modłami i prośbami, zanoszonymi przez duszę człowieczą do Marji, odtworzone są z wielkim artyzmem. Autor musiał być obdarzony wzniosłością myśli i uczuć, musiał być jedną z tych dusz wybranych, szlachetnych, zdolnych do ekstazy. Ból matki, która swe dziecko z bólem na świat wydane, traci, musi być ogromny, przejmujący. Każdy człowiek szlachetny odczuje ten ból, lecz, by go nie odczuć, ale by odtworzyć ten ból macierzyński, ból Najświętszej Rodzicielki obecnej przy męczarniach i śmierci Syna, na to potrzeba wielkiego serca, ekstatycznej duszy, prawdziwego natchnienia.

Czytając, czy też śpiewając z „Gorzkich żalów“ pieśni zatytułowane: „Rozmowy duszy z Matką Bolesną“, ma się uczucie, jakby autor tychże miał przed swoimi oczyma tę Matkę rozżaloną i przeniósł ją razem z Jej rozeknaną mową do pieśni, nie uroniwszy niczego, ani nie obniżwszy prawdy w przedstawieniu. I nie potrzebujemy zazdrościć obcym ich skarbow. I my posiadamy u siebie ich mnóstwo. Jednak oprócz już uznanych wartości, znajdzie się wiele jeszcze ukrytych lub deptanych pereł, zamiast których podziwiał się często przemijające błyski.

Jednym zaś z tych klejnotów naszej poezji i to przednich, są i pozostaną „Gorzkie żale“.

Dr. Ludwik Stolarzewicz.

nośnie do poszczególnych typów maszyn i narzędzi rolniczych skonstatowano, że koszty produkcji w marcu 1922 r. w porównaniu z kosztami produkcji w grudniu 1921 r. roku uległy zmianom następującym: w marcu 22 r. zwyska cen w proc.: Pługi, brony i kultywatory 10 procent, młocarnie ręczne kłatowe i t. p. zbliżone narzędzia 28 proc., kieraty i t. p. narzędzia 35 proc., sieczkarnie i t. p. narzędzia 34 proc., wialnie i młynki do czyszczenia zboża 27 procent.

Grudziądz, 23 b. m. odbędzie się zebranie okręgowe sokolstwa pomorskiego. W związku z tem urządzi się wielki wiec sokoli, na którym będą rozpatrywane zadania Sokolstwa polskiego. Obecny będzie druh Stanisław Biega, wiceprezes Związku Sokolstwa Polskiego. Referować będzie również p. sędzia Radłowski z Gniewa 18 b. m. o godz. 20 wieczorem odbędzie się na sali „Hotelu Warszawskiego” wieczornica sokolstwa „Święcone”. Gospodarzem tejże jest druh sędzia Filipowski. Odczyty wygłoszą druh Samoliński „O organizacji sokolej” i druh Grygier „O higienie w gimnastyce”, 9 b. m. odbędzie się zjazd naczelników i lekcia praktyczna z demonstracjami dla ówceń złotych. Przy tej sposobności będzie i zebranie Zarządu okr. III. celem omówienia gimnastyki na sezon letni.

Morderca kobiet skazany na śmierć. Przed warszawskim sądem okręgowym stanął w środe niejaki Szczepan Paśnik wraz z żoną, który zdobył sobie smutną sławę polskiego Landru. Akt oskarżenia zarzuca mu, że przy współudziale żony swej zamordował dziewczynę, Marię Morozównę, w śledztwie jednak Paśnik przyznał się do morderstwa kilku innych jeszcze kobiet. Oto liczba ofiar: 1) w początkach stycznia zamordował w pobliżu Pruszkowa Józefę Gadekową, kochankę swoją, a to w celach zemsty, że

go namawiała do zbrodni; 2) w dwa tygodnie później zarznął również przez zemstę matkę Gadekowej, Mariannę Wiśniewską i jej kuzynkę Rozalję Garlińską; 3) w pobliżu stacji Włochy zamordował kobietę nie ustalonego dotychczas nazwiska. Było to w lutym; 4) w tymże miesiącu przy pomocy żony zgładził również niewiadomego nazwiska dziewczynę imieniem Stasia w okolicy Wawra; 5) w dziesięć dni później przy udziale żony zamordował pod Tersinem niejaką Mariannę Justyniak i wreszcie 6) 20 lutego w pobliżu Błonia udusił Mariannę Morozównę.

Żona paśnika, Józefa, licząca lat 40, podczas gdy mąż jej ma lat 36, poznała się dnia 20 lutego na dworcu warszawskim z dwiema udającymi się do Ameryki dziewczynami, Matwiejową i Morozówną, którym brakło pieniędzy na dalszą podróż. Paśnikowa obiecała dać im dobrą służbę, więc zaprowadziła obie do swego męża, który udając bogatego gospodarza, przyjął Morozównę, obiecując jej świetne warunki. Paśnik wyjechał z Morozówną do Płochocina, a w drodze ku Błoniu dziewczynę udusił. Sciągnawszy z trupa buciaki, chustkę i kożuch, sprzedał te rzeczy, chusteczkę zaś darował żonie.

Paśnik posiada 6 morgów ziemi z budynkami, w r. 1913 za zwykłe zabójstwa dostał 12 lat katorgi, wrócił do Polski w roku 1918.

Do zamordowania Morozówny przyznał się podczas rozprawy, Paśnikowa zapewnia zaś, że o niczem nie wiedziała.

Rozprawa przeciw Paśnikom zakończyła się wyrokiem śmierci. Podanie o ulaskawienie wniesione przez Paśnika i jego żonę Józefę, zostało odrzucone przez Naczelnika Państwa. Wyrok wykonano dziś o godz. 6-jej rano.

Tezew. (Nieprawne werbowanie robotników.) Wobec rozszerzanych pogłosek o wyjeździe robotników na Syberję do karczowania lasów, do Argentynji i Ameryki, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Tezewie podaje, że pogłoski te są zupełnie fałszywe. Władze nasze nikogo nie upoważniły do werbowania robotników zagranicę.

Potajemnie kręcących się agentów należy policji podać, gdy się do robotników w tym zamiarze zbliżają.

Toruń. (Groźba pożaru w Teatrze Narodowym.) W środe wieczorem podczas przedstawienia pierwszego aktu „Powodź” nastąpiło krótkie spięcie w przewodzie elektrycznym, powodując dosyć wielki płomień. Natychmiast spuszczone żelazna kurtyna przyczyniła się do uspokojenia publiczności na widowni. Po kilkunastu minutowej przerwie rozpoczęło przedstawienie sztuki od początku, przez co opóźnił się koniec przedstawienia znacznie.

Kurs dewiz w Gdańsku.

Dewizy	10 kwietnia (w wolnym obrocie)		8 kwietnia (urzędowe)	
	placono	żądano	placono	żądano
dolary	306,00	—	303,69	304,31
wyp. telegr. n. Londyn	—	—	1366,10	1358,90
Guld. holenderski	—	—	—	—
marki polskie	7,90	—	7,83 1/2	7,86 1/2
wypłata na Warszawę	7,92 1/2	—	7,88 1/2	7,91 1/2
„ „ Poznań	—	—	7,91	7,94
„ „ Pomorze	—	—	—	—

Berlin, dnia 8, kwietnia 1922 r.:

Za gotówkę plac. 7,85

Za przekaz plac. 7,95

Ca. 150 ctr. MARMELADY

z składnic: CHOJNICE i KARTUZY w beczkach á 50 kg. poleca
Hurtownia Kolonjalna w Chojnicach

Rynek 6. Oddziały: Kartuzy — Toruń
Telefon 225. Telefon 69. Telefon 617.

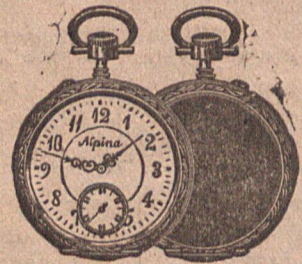
Z wielką radością donosimy, iż przybyła
nam na świat

zdrowa córka.

Paweł Huetter z żoną.

Chojnice, dnia 11. kwietnia 1922 r.

Wyprzedaż uprzętająca!!!



zegarów oraz towarów złotych i srebrnych.

Zegary ścienne od 3000 mk. począwszy.

Warsztat reparacyjny pozostanie nadal.

Z powodu zmniejszenia kosztów wykonuje reparatury po najniższych cenach z gwarancją.

L. Weiland, zegarmistrz,
CHOJNICE, Rynek 20. Wejście z prawej.

Zakład malarsko - dekoracyjny

Jan Kaczmarek, Ogrodowa 7

poleca się do

wykonania wszelkich prac w zakres

malarstwa wchodzących

po cenach umiarkowanych.

KONSUM URZĘDNIKÓW

otwiera w środe, dnia 12. kwietnia 1922 r.

SKŁAD

przy ulicy Człuchowskiej nr. 15
Godziny sprzedaży: od 9 do 1 i od 3 do 6.
Towary sprzedaje się tylko członkom za przedłożeniem legitymacji.
Zarząd.

BACZNOŚĆ!

Protokoły posiedzeń mędrców Sjonu,
o której to broszurze wspominał na wiecu
Ch. D. S. P. ks. poseł prałat Adamski
do nabycia w

księgarni „Dziennika Chojnickiego”.

Cena 100 marek.

Do wykonywania wszystkich prac w zakres malarstwa i szklarstwa wchodzących poleca się

L. Kaniecki, malarz,
Dworcowa 15, III.

Równocześnie polecam szklarzom i prywatnym osobom mój dobrze zaopatrzony skład w lustra i szyby wszelkiego rodzaju, po cenach umiarkowanych.

Dwa domy

od zaraz na sprzedaż za 400 000 marek polskich.

Informacji udziela

Makowski, Chojnice.

Dworcowa 26.

Kartofle

w większych i mniejszych ilościach na sprzedaż.

Firma „Ceres“
CHOJNICE.

Szezelong

wraz z deką dobrze utrzymany, jedno parę butów damskich 29 i płaszcz damski oraz mękie czar. ubranie na średnią osobę tanio na sprzedaż. ul. Dworcowa 62, II. na prawę.

Ogłoszenie.

Za miesiąc kwiecień 1922 r. obowiązują następujące ceny:

Prąd elektryczny:

za oświetlenie 140.- mk. kw. godz.

za siłę . . . 70.- „ „ „

za gaz . . . 70.- mk. kmtr.

Chojnice, dn. 8. 4. 1922 r.

Elektricitäts-, Gas und Wasserwerk

Towarzystwo Akcyjne pod przymusową administracją Magistrat w Chojnicach.

Submisja na eksploatację torfowiska

w oddziale 24 i 25 w Okręgu Ostrowo, Nadleśnictwo Gieldon.

W sobotę, 29. kwietnia 1922 r. odbędzie się Submisja eksploatację torfowiska w Kancelarii Nadleśnictwa Gieldon na przeciąg 10 lat (dziesięć lat) o godzinie 11³⁰ przed południem.

Pisemne oferty z napisem „Submisja na eksploatację torfowiska” należy przesłać w zaopieczętowanych kopertach przed terminem submisji z wyraźnym potwierdzeniem, że oferent zgadza się na warunki dzierżawne, które można przejrzeć w Kancelarii Nadleśnictwa Gieldon.

Zatwierdzenie zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu bez względu na wysokość nadoży.

Cenę dzierżawy należy podać za 1000 sztuk wyrobowych cegiełek surowego torfu.

Państwowy Nadleśniczy.

Prace pisemne

wszelkiego rodzaju wykonuje

A. Dargas

Czarnowo przy Brusach.